

Audycja nr 258, Raport Piłata Cz II (Temat do Wielkanocy), 22 kwietnia 2023

Religijny program „Wczoraj, dziś i na wieki”, wita drogich nam słuchaczy w drugiej części tematu wielkanocnego, zgodnego z tytułem: „Raport Piłata”. Program będą kontynuować: Ireneusz Kończak, Piotr Ambruszkiewicz i Tadeusz Żurek. – Pałac Piłata był otwarty na schronienie dla Jezusa przed ewentualną napaścią przeciwników. Jezus z wdziękiem i pokornym uśmiechem rzekł: „*Gdy przyjdzie czas, nie będzie schronienia dla Syna Człowieczego, ani na ziemi, ani pod ziemią. Schronienie sprawiedliwego jest tam*”, wskazując ku niebu. „*Cokolwiek napisano w księgach proroków, musi się wypełnić*”. Rzym. 15: 4. - Młodzieńcze, odpowiedział Piłat łagodnie, - zmuszasz mnie, bym moje żądanie zamienił w rozkaz. Bezpieczeństwo powierzonej mi prowincji tego wymaga. Musisz być więcej umiarkowany w swych przemówieniach. Teraz jest ci wiadomy mój rozkaz, staraj się go zachować. Niech szczęśliwość czuwa nad tobą. Miej się dobrze: „Księżo ziemi!”, Odrzekł Jezus. „Nie przyszedłem na ziemię by spowodować wojnę, ale pokój i miłość. Jam się urodził w tym dniu, w którym cesarz August ogłosił rzymskiemu światu pokój. Prześladowanie nie pochodzi ode mnie, lecz otrzymuję je od innych i przyjmuję je, by okazać się posłusznym woli Ojca, Który mi tę drogę wskazał. Powstrzymaj przeto swoją ziemską roztropność, bo nie jest w twej mocy powstrzymać ofiarę złożoną u stóp ołtarza”. To rzekłszy, odszedł i jak jasny cień w portierach pałacowych.

Naonczas Herod rządził w Galilei. Nieprzyjaciele Jezusa starali się, by wyrzucić zemstę na Nazarejczyku. Gdyby Herod miał iść za swymi skłonnościami, to zapewne, że natychmiast wydałby Jezusa na śmierć, lecz pomimo, że pysznił się ze swojej królewskiej godności, to jednak obawiał dopuścić się czynu, by nie utracić wpływu w senacie. Pewnego dnia Herod nawiedził mnie w Pretorium; przed odejściem jednak i po rozmowie mało znaczącej, zapytał mnie, co ja myślę o Nazarejczyku. Na to pytanie odpowiedziałem, że Jezus zdaje się być jednym z wielkich filozofów, jakich niekiedy wielkie narody wydają. Jego nauka nie jest bynajmniej bluźnierczą, przeto zamiarem Rzymu jest pozostawić mu wolność głoszenia nauki, która usprawiedliwia jego czyny. Herod uśmiechnął się złośliwie i salutując mi ironicznie odszedł. Naonczas zbliżało się wielkie święto żydowskie Paschy, czyli Święto Przejścia. Zamiarem religijnym władców zawsze było aby okazać właściwą świetność podczas obchodzenia podobnych uroczystości. Miasto było przepełnione tłumami ludu domagającego się śmierci Nazarejczyka. Wysłannik mój doniósł, że pieniądze ze skarbnicy świątyni użyto w celu przekupienia i podniecenia ludu. Setnik rzymski został znieważony, Napisalem do prefekta Syrii z prośbą o przysłanie mi stu pieszych żołnierzy i konnicy. Otrzymałem odmowną odpowiedź. Znalazłem się sam z garstką weteranów pośród zbuntowanego miasta.

Za słaby bym mógł stłumić zaburzenie, więc nie pozostało mi nic innego, jak tolerować postępowanie Żydów. Zbuntowany tłum pochwylił Jezusa, bo przeczuwał, że nie potrzebują się niczego obawiać ze strony Pretorium, przewidując ze swymi przywódcami, że będą patrzeć na ich postępowanie przez szpary, dlatego zaciekle wołali: „Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go! – Przeciw Jezusowi sprzysięgły się trzy silne ugrupowania, to jest: Faryzeusze, Herodiadzi i Saduceusze, których burzliwe i buntownicze postępowanie wyływało z dwóch powodów: Nienawiść do Nazarejczyka oraz niesienie jarzma rzymskiego. Nie potrafili mi przebaczyć, że wszedłem do ich świętego miasta z chorągwiami, na których widniał obraz rzymskiego cesarza. W tym względzie popełniłem błąd, a chociaż uczyniłem to bezwiednie, to jednak w ich oczach było świętokradztwem i nie zmniejszyło winy. Inny jeszcze ciężar leżał im na sercu, iż zaproponowałem użycie części pieniędzy ze skarbnicy świątyni na wystawienie budynku dla publicznego użytku; wnioski moje wyszydli. Faryzeusze byli sprzysiężonymi nieprzyjaciółmi Jezusa i również nie dbali o nasz rząd. Pełni gorzkości i nienawiści przeciw Jezusowi,

który ich gromił, byli słabi i bojaźliwi by wystąpić samodzielnie, dlatego chętnie przyłączyli się do stronnictwa Herodiadów i Saduceuszy. Oprócz tych trzech stronnictw, byłem zmuszony walczyć przeciw zdegradowanemu tłumowi, zawsze gotowemu do buntu i korzystania z zamieszania i nieporządku.

Jezusa zaciągnięto i wstawiono przed najwyższym kapłanem, a ten, naszydziwszy się z Jezusa, skazał go na śmierć, a następnie przysłał go do mnie, abym zatwierdził ten wyrok. Odpowiedziałem mu, że Jezus, będąc Galilejczykiem podchodził pod jurysdykcję Heroda i rozkazałem odesłać Jezusa z powrotem do Heroda. Ten chytry Tetrarcha okazał swoją unізoność, jakoby dał mi pierwszeństwo w sprawowaniu urzędu cesarskiego i odesłał więźnia z powrotem, powierzając jego los w moje ręce. Wkrótce pałac mój stał się podobny do oblężonej cytadeli. Z każdą chwilą tłum burzliwy się zwiększał; Jerozolima była zalana ludźmi, przychodzących od strony gór Nazaretu. Zdawało się jak gdyby z całej Judei tłumy przychodziły do Jerozolimy. Swego czasu przyjąłem sobie za żonę dziewicę z Gallów', która mogła odgadywać przyszłość, ta z płaczem rzucając mi się do nóg rzekła: „Strzeż się! Nie dotykaj tego niewinnego człowieka, bo on jest święty. Ubiegłej nocy widziałam go w widzeniu, jak chodził po morzu, unosił się w powietrzu na skrzydłach wiatrowych. Przemawiał do burzy i do ryb w jeziorze, wszystko to było mu posłuszne. Oto potok z góry Cedron płynie krwią! Kolumny Internin walą się, słońce pokryte żałobą, jak westalka u grobu! – O Piłacie! Nieszczęście cię czeka, jeśli nie usłuchasz twojej żony! Szanuj rozumny Senat rzymski, poważaj władzę cesarza!”. W tym czasie schody marmurowe jęczały pod ciężarem tłumy.

Nazarejczyk został przyprowadzony do mnie z powrotem. Przyszedłem na salę sądową w towarzystwie mojej straży i tonem surowym zapytałem tłumy, czego żąda? „Śmierci Nazarejczyka!” – Taka była odpowiedź! – Za jaką zbrodnię? „Bluźnił i prorokował, że świątynia obróci się w gruzy! Nazywa siebie Synem Bożym, Mesjaszem, Królem Żydowskim”. Sąd Rzymu, odpowiedziałem, za takie przestępstwa nie karze nikogo śmiercią. Ukrzyżuj go! Wrzeszczała bezlitośnie tłuszcza. Wrzask rozwścieczonego tłumy wstrząsnął fundamentem pałacu. Jeden tylko stojący pośród wzburzonego tłumy zdawał się być zupełnie spokojnym, a nim był Nazarejczyk. Po wielu bezowocnych próbach ochraniać go od furii tłumy, użyłem środka, który na razie zdawał się być jedynym, co mógł ocalić jego życie. – Rozkazałem go ubiczować, po czym kazałem sobie podać miednicę z wodą i w obecności tłumy umyłem ręce, co miało znaczyć, iż nie zgadzam się na ich postępek. Lecz to było na próżno! Ci nędznicy żądali śmierci Nazarejczyka. – Często w naszym społeczeństwie byłem świadkiem gwałtownego zaburzenia tłumów, lecz to zdarzenie nie może być z żadnym porównane. Można by śmiało powiedzieć, że chyba wszystkie duchy piekielne zgromadziły się wówczas w Jerozolimie. Tłum zdawał się nie chodzić, ale jakby fale morskie pędzone wiatrem kotłowały się od korytarzy Pretorium aż do góry Syjon. Cały tłum wył, pisał i wrzeszczał tak, że czegoś podobnego nie dało się słuchać.

Stopniowo dzień zaczął stawać się ponurym, podobnie jak w porze zimowej, coś podobnego miało miejsce podczas śmierci Juliusza Cezara. Ja, rządca zbuntowanej prowincji, stałem oparty o kolumnę pałacu, rozważając okropną ponurość sceny, która się odbywała. Jak szalony tłum z szatańską nienawiścią ciągnął na torturową śmierć niewinnego Nazarejczyka. Nareszcie dokoła mnie stała się pustka. Jerozolima wyludniła się, a jej mieszkańcy szturmowali bramę pogrzebową, która prowadzi na Golgotę, na miejsce trupiej czaszki. Wtedy ogarnęła mnie atmosfera pustkownia i smutku. Moja straż przyłączyła się do konnicy i setnika z jego żołnierzami, którzy stanowili zaledwie cień władzy, jaka usiłowała utrzymać porządek. Zostałem sam, a moje zbolełe serce pocieszało mnie, że to, co się działo w tej chwili, należało raczej do historii bogów, aniżeli ludzi. Głośne okrzyki, które niósł wiatr od

strony Golgoty, dały się słyszeć i jakoby zwiastowały takie cierpienia, jakie nie były słyszane od śmiertelników. Ciemne chmury zawisły nad szczytem świątyni i nad miastem, jakoby zostało pokryte całunem. Znaki widziane na niebie jak i na ziemi tak były straszne, że jak miał wyrzec Dyonizjusz Areopagita: „*Albo Stwórca natury cierpi, albo wszechświat się rozpada*”. Około pierwszej godziny wieczorem, zarzuciłem na siebie płaszcz i udałem się w stronę bramy wiodącej na Golgotę. Ofiara już była spożyta. Tłum wracał do domów jeszcze ciągle podniecony, lecz posępny i ponury.

To, czego byli świadkami, ogarnęło ich strachem i żalem. Ujrzałem również moją małą gromadkę żołnierzy jakoby pogrążoną w żalu; chorąży niosący sztandar, odsłonił orła, jakby na dowód smutku i dostyszałem niektórych żołnierzy wypowiadających dziwne słowa, których nie rozumiałem. Inni zaś opowiadali dziwne cuda, podobne do tych, które często nawiedzały Rzymian z woli bogów. Można było zauważyć grupy mężczyzn i kobiet zatrzymujące się i spoglądające w tył ku górze Kalwarii, w oczekiwaniu nowych cudów. Wchodząc na schody, na których jeszcze pozostały ślady krwi Nazarejczyka, zauważyłem pewnego starca w błagalnej postawie, a za nim kilka kobiet zalanych łzami. Ten rzucił się do moich nóg, gorzko płacząc. Jest bardzo przykro widzieć starca płaczącego. Ojciec, odezwałem się do niego łagodnie; kto jesteś i czego żądasz? „Jestem Józef z Arymatei” odpowiedział. Przyszedłem cię błagać na moich kolanach, byś mi pozwolił pochować ciało Jezusa z Nazaretu. – Niech się stanie zadość twojemu życzeniu, odpowiedziałem, i rozkazałem Mauliuszowi wziąć kilku żołnierzy ze sobą dla dozoru, by nie stanęło nic na przeszkodzie pogrzebowi. W parę dni potem znaleziono grób próżny. Uczniowie Jezusa twierdzili, iż powstał z umarłych, jako był przepowiedział. Wiadomość ta rozeszła się po całym kraju.

Ostatni obowiązek, jaki mi pozostał do wykonania, postanowiłem zawiadomić cesarza o tych dziwnych rzeczach. Z nastaniem nocy po tym wydarzeniu zaraz się tym zająłem, a gdy dokończyłem mój raport, dzień zaczął świtać. W tej chwili dały się słyszeć głosy trąby wygrywającej pieśń Diany. Spojrzawszy w stronę bramy Cezarejskiej, ujrzałem gromadę żołnierzy i usłyszałem z odległości inny głos trąb grających marsz Cezara. Byli to żołnierze mający wzmocnić moją załogę, których mi obiecano przysłać. Dwa tysiące doborowych żołnierzy; aby przyśpieszyć, maszerowali całą noc. Chyba było sądzone wyrokiem losu; zawołałem, załamując ręce, aby dla odwrócenia strasznego czynu dnia wczorajszego, pożądana pomoc przyszła dopiero dziś! O przeznaczeniu, jak jesteś okrutnym i igrasz sprawami śmiertelników! Było to więcej niż prawdziwe, co Nazarejczyk wijąc się w boleściach na krzyżu, powiedział: „Wykonało się”. Drodzy słuchacze, ten raport rzymskiego poganina do ówczesnego Cesarza Tyberiusza z pewnością zrobił na wszystkich duże wrażenie i jeszcze bardziej wzbudził poczucie uwielbienia dla Boga oraz dla Bohatera naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Serdecznie zapraszamy wszystkich na naszą stronę internetową: „Polish Bible Students Association”, a żegnając się z wami również serdecznie, zapraszamy do następnego programu religijnego, którego nadamy w czwartą sobotę następnego miesiąca o tej samej porze. Dobranoc.